

Bp Edward Ozorowski

Uniwersytet w Białymstoku

PERSONALIZM CHRZEŚCIJAŃSKI

CHRISTIAN PERSONALISM

Christian personalism has its roots in the creation of man, since God created man as a person. Incarnation was also a personal act, which was not always borne in mind. Throughout history, we find numerous instances where humans were treated like animals. The defining of the term person by Christians greatly facilitated the development of personalism, i.e. treating man as the goal, not as the means, and seeing man as an invaluable good. Currently, we can observe a struggle between personalism and depersonalism. It is evident especially in reducing man to a commodity, genetic material, or a mechanized unit. The author believes that only personalism may save humanity, and depersonalization leads to perdition.

Człowiek jest osobą od początku swego istnienia. Wiele jednak czasu upłynęło, zanim to sobie uświadomił i nazwał. Proces ten dokonał się w chrześcijaństwie. Nie stało się to od razu. Podstawowe kryteria, którymi Biblia określa człowieka to: dusza i ciało, mężczyzna i niewiasta, niewolnik i wolny, Żyd i Grek. Św. Paweł zbiera je razem i tłumaczy, że w Chrystusie wszyscy stają się «kimś jednym» (Ga 3,28). Owo «kimś jednym» jest rzeczywistością, w której uczestniczy każdy chrześcijanin i która dla wszystkich chrześcijan stanowi wspólny mianownik przy zachowaniu indywidualnego zróżnicowania. Właściwe rozumienie tego, co wspólne wszystkim ludziom i tego, co ich różnicuje, osiągnięto w obrębie chrześcijaństwa, które przez to stało się kolebką personalizmu. Żadna inna religia lub filozofia nie pokazuje w takim blasku człowieka, jak czyni to Ewangelia.

I. Rodowód personalizmu chrześcijańskiego

Personalizm jako prąd ideowy narodził się stosunkowo późno. Pojęcie osoby natomiast wypracowano w pierwszych wiekach chrześcijaństwa. Było to osiągnięcie epokowe, kto wie, czy nie najważniejsze do rozumienia człowieka. Wprowadzając pojęcie «osoby» do słownika antropologii, chrześcijanie położyli fundament pod konstrukcję personalizmu. Idąc drogą od Trójcy Przenajświętszej, poprzez Wcielenie, odkryli horyzont osoby ludzkiej. Tylko bowiem w relacji do Boga i do Chrystusa widać, jaka jest rzeczywistość człowieka. Obrazu tego nie daje filozofia sama ze siebie ani wiedza uzyskiwana przez nauki przyrodnicze. Pokazać go może jedynie teologia, czerpiąca ze źródeł Objawienia.

Należy podziwiać ojców pierwszych soborów powszechnych za to, że odważyli się posłużyć terminologią, wziętą ze świata rzeczy, w orzekaniu o Bogu. Wprawdzie we wszystkich religiach, w których wyznaje się ojcostwo Boga względem ludzi, przypisuje Mu się tym samym istnienie osobowe, ale w nauce Jezusa Chrystusa dochodzi do głosu coś więcej. Bóg, będący od wieków Ojcem, istnieje w odwiecznej relacji do Swego Syna i Ducha Świętego. Bóg Nowego Testamentu jest triadą, a nie monadą. Modelem jego jedności nie jest jedność niepodzielonego atomu, lecz ta jedność, którą tworzy miłość. Chrystusowy obraz Boga nie znosi nauki Starego Testamentu o Bogu, lecz wypełnia ją treścią przedtem nieznaną. Jest przez to prawdziwie Objawieniem.

W sporach trynitarnych toczyła się walka o to, aby obronić jedność i jedynność Boga oraz tożsamość i równość w boskości Ojca, Syna i Ducha Świętego. W pierwszym członie dogmatu użyto słów: *ousia* – *essentia*, *physis* – *natura*; w drugim *hypostasis* – *substantia* (*subsistentia*), *prosopon* – *persona*. Dogmat trynitarny podaje prawdę, że Syn i Duch Święty są współlistotni (*homousioi*) z Ojcem, że w Nich jedna jest boskość i dynamika życia oraz wspólne działania na zewnątrz i że jednocześnie Ojciec, Syn i Duch Święty różnią się od Siebie przez swoje ontyczne «ja» oraz całkowite zwrócenie się wzajemne ku Sobie¹. Położone zostały w ten sposób zręby pod pojęcie osoby: istnienie podmiotowe pozostające w pełnej i całkowitej relacji ku drugiemu. Co znaczy prawdziwie być sobą i być całkowicie oddanym drugiemu, widać dopiero w relacjach, w jakich pozostają do siebie Ojciec, Syn Boży i Duch Święty. W dogmacie trynitarnym osoba jest istnieniem tak dalece skierowanym ku drugiemu, że owa relacyjność określa jej byt. Jest to jedność wyodrębniająca, a nie stapiająca. Jest się tym bardziej sobą, im bardziej

¹ „Ojciec, Syn i Duch Święty mają jedną naturę, czyli istotę, jedną moc i władzę, są jedną Trójcą współlistotna, jedną Boskością, którą należy czcić w trzech hipostazach, czyli osobach”. *Sobór Konstantynopolski II (553 r.). Anatematyzmy przeciwko „Trzem rozdziałom”, nr I*, w: *Dokumenty soborów powszechnych*, t.1, Kraków 2002, s.285.

jest się darem. Całkowitość oddania się stanowi źródło i fundament autonomii oddających się.

W sporach chrystologicznych odkryto, że w Chrystusie osoba jest zwornikiem tego, co Boskie, i tego, co ludzkie. Dostrzeżono wyraziście, że Osoba Syna Bożego posiadała w sobie moc, by nie przestając być sobą, stać się jednocześnie osobą człowieka – Jezusa Chrystusa². Zstąpienie Syna Bożego na ziemię i Jego Wcielenie się w człowieka zapoczątkowało drogę, która prowadzi ludzi do dostąpienia godności rzeczywistych dzieci Bożych (1 J 3,1), udziału w Chrystusie aż do tworzenia z Nim jednego Ciała (1 Kor 12,27). We Wcieleniu Osoba Syna Bożego ukazała się w nowej funkcji: urzeczywistnienia zstępującej miłości Boga i wstępującej miłości człowieka. Owo wzajemne dążenie ku sobie osiągnęło szczyt w ofierze na krzyżu i eksplodowało zmartwychwstaniem. Powstał z martwych człowiek, Chrystus Jezus, ale w Boskiej Osobie Syna Bożego. I tak jest już na całą wieczność. Unia hipostatyczna jest zjednoczeniem w miłości, posiadającej ontyczny fundament. Wcielenie, uwieńczone zmartwychwstaniem, objawia Bosko - ludzkie misterium osoby: jej istnienie w sobie i jednocześnie jej ukierunkowanie ku drugiemu poprzez miłość.

Rozwijana przez pięć pierwszych wieków teologia osoby zamieniła się pod piórem Boecjusza na filozofię osoby. Jakkolwiek on sam był wytrawnym teologiem, a po śmierci był otoczony kultem jako święty³, to jednak uległ powszechnemu w starożytności przekonaniu, iż do interpretacji prawd objawionych najlepiej nadaje się filozofia grecka⁴. Boecjusz posłużył się filozofią arystotelesowską z jej pojęciami natury, substancji i przypadłości. Uczynił to po mistrzowsku. Jego definicja osoby – *rationalis naturae individua substantia* – legła u podstaw wszystkich późniejszych prób określenia człowieka. Boecjusz bezwiednie stał się ojcem „antropologii bez Boga i bez Chrystusa”. Jan Paweł II posłużył się tym zwrotem przy charakterystyce niektórych współczesnych prądów myślowych, przyczyniających się do gaśnięcia nadziei⁵. Boecjuszowi tego zarzutu nie stawiał. Także historia filozofii i teologii europejskiej sławią Boecjusza jako myśliciela. My również nie sadzamy go na ławie oskarżonych. Spostrzegamy jedynie to, że mówić o osobie ludzkiej bez odniesienia jej do Boga i Chrystusa jest właściwie działaniem cząstkowym, nie prowadzącym do celu.

² „Jednego i tego samego Chrystusa Pana, Syna Jednorodzonego, należy wyznawać w dwóch naturach: bez zmieszania, bez zmiany, bez podzielenia i bez rozłączenia. Nigdy nie zanikła różnica natur przez ich zjednoczenie, ale zostały zachowane cechy właściwe obu natur, które się spotkały w jednej osobie i jednej hipostazie. Nie wolno dzielić Go na dwie osoby ani rozróżniać w Nim dwóch osób, ponieważ jeden i ten sam jest Syn, Jednorodzony, Bóg, Słowo i Pan Jezus Chrystus”. *Sobór chacedoński. Definicja wiary*, nr 11, tamże, s. 223.

³ M. Kurdziałek, *Boecjusz*, EK, t. 2, kol. 704-706.

⁴ L. Szestow, *Ateny i Jerozolima*, Kraków 1993, s.297.

⁵ Jan Paweł II, *Ecclesia in Europa*, nr 9.

Człowiek, oczywiście, przez to, iż jest osobą, wznosi się ponad świat przyrody i wszystkie ziemskie wartości. Nie wynika z tego jednak, iż dobro osoby wymaga poszanowania we wszystkich przypadkach. Ileż to cennych dóbr ginie na świecie! Ile z nich niszczą ludzie bez większej szkody dla dziedzictwa kulturowego! Człowiek jednak jest dobrem szczególnym przez swój bezpośredni, trwały, ukierunkowany na wieczność związek z Bogiem.

Związek ten rozpoczyna się w początku człowieka. „Geneza człowieka – pisze Papież – to nie tylko prawa biologii, to równocześnie stwórcza wola Boga. Należy ona do genealogii każdego z synów i córek ludzkich rodzin”⁶. Wola ta jest miłością. Bóg z miłości daje życie ludziom i wyposaża ich w możliwość i pragnienie miłowania. Miłość Boga jest źródłem osoby ludzkiej, a zdolność miłowania stanowi wyposażenie osoby i wchodzi do jej definicji. „Tylko osoba może miłować i tylko osoba może być miłowana. Stwierdzenie to jest naprzód natury ontycznej, z kolei zaś wyłania się z niego stwierdzenie natury etycznej”⁷.

Genealogia osoby, wpisana w biologię rodzenia, otwiera drogę życia osobowego człowieka. Jego godność wynika nie tylko z tego, że od Boga pochodzi, lecz i z tego, że został powołany od początku do komunii z Bogiem, przez poznanie Go i umiłowanie⁸. Miłość Boża objawiła się w stworzeniu, zatriumfowała w dziele zbawienia, a w pełni swoje piękno ukaże w niebie. Osoba ludzka, jako owoc miłości Boga w Trójcy jedynej, należy do Boga i nikt nie może jej zniszczyć. Odwrotnie, od wszystkich domaga się szacunku, z tego postulatu rodzi się personalizm chrześcijański (z prymatem: osoby nad rzeczą, być nad mieć, ducha nad materią, etyki nad ekonomią). Ma on najgłębszy fundament pośród innych personalizmów i jednocześnie najwyższy paup ideowy.

II. Drogi personalizmu chrześcijańskiego

Personalizm chrześcijański bierze swój początek w Jezusie Chrystusie. Pojawił się na arenie dziejów jako Dobra Nowina – Ewangelia. Głosiła ona, że „życie się objawiło” (1 J 1,2), wprost od Ojca światłości (1 J 1,5), który nazwał ludzi „dziećmi Bożymi” (1 J 3,1). Nigdy dotąd nie dostąpił takiego wyniesienia człowiek, by nim sam Bóg chciał być. W obszarach niewiary człowiek pozostaje sam i ograniczona jest jego wielkość, nawet jeśli panuje nad światem. W religiach niechrześcijańskich Bóg jest na zewnątrz człowieka i przez to daleki od niego. W Chrystusie Bóg tak ściśle zjednoczył się z człowiekiem, że to zjednoczenie stało się unią hipostatyczną. Wszystko, co

⁶ *List do rodzin*, nr 9.

⁷ *Mulieris dignitatem*, nr 29. Pisałem o tym szerzej w: *Miłość należy do definicji osoby*, Białystok 2003.

⁸ *Evangelium vitae*, nr 38.

ludzkie aż po najniższe warstwy cielesności, zostało przeniknięte Boskim Logosem. „*Logos sarks egeneto*” (J 1,14). W Chrystusie zaś, z Nim i przez Niego, wszyscy otrzymali zaproszenie do takiego zjednoczenia z Bogiem. Wszak, jak uczy Sobór Watykański II, „On, Syn Boży, przez wcielenie swoje zjednoczył się jakoś z każdym człowiekiem”⁹. Nie przeszkadza temu to, że jako wydarzenie historyczne jest ono jednorazowe i dokonało się w określonym miejscu i czasie. W martwychwstaniu bowiem otrzymało moc ogarnięcia sobą wszystkich ludzi.

Obraz Boga, objawiony przez Jezusa Chrystusa, nie tylko zawiera więcej istotnych szczegółów nad te, które znajdujemy w religiach monoteistycznych, ale nadto eliminuje wszystkie tworzone przez człowieka bożki. Personalizm chrześcijański dopiero ukazuje właściwy cel ludzkiego życia, którym jest zjednoczenie z Bogiem w Trójcy Świętej Jedynym w komunii osób. Zjednoczenie to nie jest stanem nirwany lub wejściem w monadyczną samotność. Jest pełnią osobowego życia we wzajemnej wszechogarniającej miłości. Każdy, kto cel swojego życia umieszcza w innym miejscu, dowodzi, że nie wie, kim jest człowiek ani na czym polega jego szczęście.

Doniosłość personalizmu chrześcijańskiego polega na tym, że Chrystus – Nowy Adam (Rz 5,12-19) ma moc przemienić wszystkich w nowe stworzenie. Owa moc dociera do ludzi jako zaproszenie od Boga. „Trzeba porzucić dawnego człowieka – pisze św. Paweł – i przyoblec człowieka nowego, stworzonego według Boga, w sprawiedliwości i prawdziwej świętości” (Ef 4,23-24). „Bo ani obrzezanie nic nie znaczy ani nieobrzezanie, tylko nowe stworzenie” (Ga 6,15).

Jan Paweł II uczy, że „Chrystus – Odkupiciel... objawia w pełni człowieka samemu człowiekowi: ...Człowiek odnajduje w Nim swoją właściwą wielkość, godność i wartość swego człowieczeństwa. Człowiek, który chce zrozumieć siebie do końca – nie wedle jakichś tylko doraźnych, częściowych, czasem powierzchownych, a nawet pozornych kryteriów i miar swojej własnej istoty – musi ze swoim niepokojem, niepewnością, a także słabością i grzesznością, ze swoim życiem i śmiercią, przybliżyć się do Chrystusa”¹⁰.

Rozumienie człowieka, jakie daje Chrystus, było i jest siłą napędową Kościoła. Nie zawsze potrafiło ono przebić się przez zasłony grzechu pierworodnego. Tam jednak, gdzie docierało do ludzi, przemieniało ich życie. W nim zaś najważniejsza była i jest miłość. Chrystus wskazał na nią jako na znak rozpoznawczy Jego uczniów. „Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli będziecie się wzajemnie miłowali” (J 13,35). Autor *Listu do Diogneta* pisał: „Chrześcijanie nie różnią się od innych ludzi ani miejscem zamieszkania, ani językiem, ani strojem. Nie mają bowiem własnych miast, nie posługują się jakimś niezwykłym dialektem, ich sposób życia nie odznacza się niczym szczególnym... Mieszkają każdy we własnej

⁹ Sobór Watykański II, Konstytucja *Gaudium et spes* (dalej skrót: KDK), 22. Por. Jan Paweł II, *Redemptor hominis*, 13.

¹⁰ Tamże, 10.

ojczyźnie, lecz niby obcy przybysze. Podejmują wszystkie obowiązki jak obywatele i znoszą wszystkie ciężary jak cudzoziemcy. Każda ziemia obca jest im ojczyzną i każda ojczyzna ziemią obcą. Są u siebie, lecz żyją nie według ciała. Przebywają na ziemi, lecz są obywatelami nieba. Słuchają ustalonych praw, a własnym życiem zwyciężają prawa... Jednym słowem: czym jest dusza w ciele, tym są w świecie chrześcijanie¹¹.

Personalizm chrześcijański wywodzi się z prawdy: „Do końca ich umiłowal” (J 13,1), a żyje przykazaniem (nowym): „byście się wzajemnie miłowali tak, jak Ja was umiowałem” (J 13,34). Miłość nie jest zawodem, stanem, rodzajem zajęcia, nie zamyka się w jakimś określonym miejscu i czasie. Miłość jest wszędzie i wszystko przenika. Gdzie ona jest, tam Bóg jest. A kto ma Boga, ma wszystko. Rozumieli to święci, a męczennicy dawali temu heroiczne świadectwo.

Wynika z tego następane stwierdzenie: miłość jest najważniejszym przejawem życia i życie ma na celu. Życie rodzi się z miłości, dąży do miłości i znajduje szczęście w miłości. Życie i miłość tak ściśle wiążą się ze sobą, że próby ich rozdzielenia prowadzą do ich zabicia. Przykazanie „Nie zabijaj!” stoi na straży i życia, i miłości. Stanowi ono – według Jana Pawła II – „nieprzekraczalną granicę, poniżej której człowiek wolny nie może schodzić, a zarazem wskazuje pewne minimum, które musi on zachowywać¹². W swym pozytywnym sformułowaniu brzmi ono: Szanuj i kochaj życie.

Chrześcijanie od początku tak to rozumieli. „To wam głosimy – pisze św. Jan – cośmy słyszeli o Słowie życia, co ujrzelismy własnymi oczami, na co patrzyliśmy i czego dotykały nasze ręce – bo życie objawiło się” (1 J 1,1-2). Piętnowali wszelkie działania przeciwko życiu i zachęcali wiernych, by nie wstępowali na drogę śmierci. *Didache* kataloguje czyny, których ludzie dopuszczają się aż po nasze czasy, a których nie powinni się dopuszczać: „Nie zabijaj, nie cudzołóż, nie uwódź młodych chłopców, nie uprawiaj rozpusty, nie kradnij, nie zajmuj się magią ani czarami, nie zabijaj dzieci przez poronienie, ani nie przyprawiaj ich o śmierć już po urodzeniu, nie pożądaj własności twego bliźniego. Nie przysięgaj fałszywie, nie składaj fałszywego świadectwa, nie złorzecz, nie pamiętaj uraz. Nie bądź nieszczery w myślach ani w słowie, gdyż nieszczerłość jest pułapką śmierci. Niech twe słowa nie będą ani kłamliwe, ani próżne, lecz odpowiadające czynom. Nie bądź chciwy, ani zachłanny, ani obłudny, ani niegodziwy, ani zarozumiały. Nie snuj złych zamiarów przeciw bliźniemu twemu. Nie miej w nienawiści żadnego człowieka, lecz jednych napominaj, módl się za innych, a innych jeszcze kochaj ponad własne życie¹³.

Nie ma statystycznych danych o przestrzeganiu przez chrześcijan owych zaleceń. Ich sporządzenie zresztą jest niepotrzebne. Wiadomo bo-

¹¹ *List do Diogneta*, V, 1-VI,1, w: *Pierwsi świadkowie*, Kraków 1988 s. 364-365.

¹² Jan Paweł II, *Evangelium vitae*, nr 75.

¹³ *Didache*, II,1, *Pierwsi świadkowie*, s. 40-41.

wiem, że Kościół jest pielgrzymujący i składa się z pierwiastka nie tylko Boskiego, lecz i ludzkiego. A w tym, co ludzkie, bardzo często był słaby, niedoskonały, ułomny. Na szczęście zwycięstwo w nim odnosił pierwiastek Boski. Dawał on znać o sobie wtedy, gdy chrześcijanie zbierali jałmużny na ubogich, budowali przytułki dla bezdomnych i szpitale dla chorych, zakładali sierocińce i domy starców, wykupywali niewolników.

Ważny jest program, według którego żyli, i motyw, którym się kierowali. Liczy się cel, który starali się osiągnąć. E. Gilson napisał o Abelardzie i Heloizie – nieszczęsnych kochankach: „Abelard i Heloiza są wielcy nawet w swych błędach. Rzeczywiste rozmiary ich upadku można ocenić jedynie z wysokości ideału, który wyznają. Jest to ideał heroicznego cnót życia chrześcijańskiego. Oboje powołują się na ten ideał nie po to, by głosić zwycięstwo, lecz po to, aby podkreślić rozmiary swojej klęski”¹⁴. Potomni nie potępili Abelarda i Heloizy za ich błędy. Przeciwnie, odnaleźli ich doczesne szczątki i złożyli je w jednym grobie na cmentarzu Père la Chaise w Paryżu. Stało się tak, bo zadaniem chrześcijanina jest dążenie do celu, a nie jego posiadanie w doczesności. „Nasz postęp – pisał św. Bernard – nie polega na mniemaniu, żeśmy już doszli, lecz na stałym dążeniu do celu”¹⁵.

Mimo wszystkich trudności, porażek i błędów, personalizm chrześcijański skutecznie torował sobie drogę i wycisnął niezatarte piętno na kulturze europejskiej i światowej. Nie da się wymieniwać wszystkich położonych na niej znamion, nie sposób – bo zabrakłoby miejsca – pokazać, jak chrześcijaństwo wchodziło w zastane kultury i jak je przemieniało. Zatrzymajmy się przynajmniej przy ewangelicznym rozumieniu małżeństwa i wolności.

W prawie Mojżeszowym istniał zapis: „Jeżeli mężczyzna poślubi kobietę i zostanie jej mężem, lecz nie będzie jej darzył życzliwością, gdyż znalazł u niej coś odrażającego, napisze jej list rozwodowy, wręczy go jej, potem odeśle ją od siebie” (Pwt 24,1). Do tego zapisu odwołali się faryzeusze, którzy chcąc Jezusa wystawić na próbę, zapytali Go: „Czy wolno mężowi oddać żonę?” (Mk 10,2). Zdumiewa też odpowiedź Jezusa, który nie zawahał przeciwstawić się panującemu zwyczajowi i odwołał się do początku: „Przez wzgląd na zatwardziałość serc waszych [Mojżesz] napisał wam to przykazanie. Lecz na początku stworzenia Bóg stworzył ich jako mężczyznę i kobietę... Co więc Bóg złączył, tego człowiek niech nie rozdziela” (Mt 19,5-10)¹⁶.

Nauka Jezusa wyносиła małżeństwo i rodzinę bardzo wysoko, wyżej niż w religii Mojżeszowej i religiach pogańskich. Apostołowie zaakceptowali ją i uczynili z niej regułę małżeństw chrześcijańskich. W swoich pismach za-

¹⁴ E. Gilson, *Abelard i Heloiza*, Warszawa 1956 s. 58. Cyt. za: P. Abelard, *Historia moich niedoli i inne listy*, Warszawa 1993, s. 20.

¹⁵ Słowa te były hasłem Meetingu Commnion e liberazione w Rimini w 2004 r.; w związku z nim ukazało się wiele publikacji.

¹⁶ Zob. P. Desconventomont, *Przewodnik po trudnościach życia małżeńskiego*, Kraków 2000, s. 210-215.

mieszczają tablice, zawierające powinności małżeńskie i rodzinne. Najbardziej wzniosły jest tekst z Ef 5,21-32, w którym św. Paweł relacje między mężem i żoną tłumaczy przez relację między Chrystusem a Kościołem. Personalizm chrześcijański traktuje małżeństwo i rodzinę jako sakrament Bosko-ludzkiej miłości, rodzącej życie i tworzącej komunie osób.

Kościół często cierpiał z powodu tej nauki. Wielu uważało ją za niemożliwą do zachowania. W związku z nią nastąpiła schizma Henryka VIII w Anglii, która doprowadziła do powstania wyznania anglikańskiego. Dziś także wielu ludzi jej się sprzeciwia. Kościół natomiast w imię godności osoby ludzkiej (mężczyzny i kobiety) uczy, iż tylko przyrzeczenie miłości dogłębnej ratuje człowieka przed staczeniem się w dół.

Także relacje społeczne uległy zmianie w chrześcijaństwie. Dokonało się to już w starożytności, realizuje się stopniowo aż po nasze czasy. Proces ten nie idzie drogą wznoszącą się bez przerwy pod górę. Miał on liczne zahamowania i odstępstwa. Nigdy jednak nie wykazał bezzasadności nauki, którą się kierował. Chodzi tu o różnicę zachodzącą między przynależnością do miasta świeckiego a członkostwem w Kościele. W świecie pozachrześcijańskim bogaci dominują nad biednymi, wolni nad niewolnikami, ludzie interesu nad ludźmi pokoju. Ewangelia przewartościowała te układy. Jej program został wyraziście sformułowany w ośmiu błogosławieństwach. „Czyż Bóg – zapytuje św. Jakub – nie wybrał ubogich tego świata na bogatych w wierze oraz na dziedziców królestwa przyobiecane go tym, którzy Go miłują” (Jk 2,5). Panowanie, ucisk, siłę fizyczną Jezus Chrystus zastąpił miłością bliźniego, a pojęciu królestwa Bożego nadał cechy duchowe. Nie jest ono sprawą „tego, co się je i pije, ale to sprawiedliwość, pokój i radość w Duchu Świętym” (Rz 14,17).

Status niewolnika w cesarstwie rzymskim był opłakany. Katon Starszy uważał go „za sprzęt, który należy sprzedać gdy ten zestarzeje się lub zachoruje, za zwykłe narzędzie gospodarcze, któremu nie wolno nawet uprawiać praktyk religijnych – wszystko to należy pozostawić panu”¹⁷. Mentalność podobna była rozpowszechniona i w innych częściach świata. Dawała ona znać o sobie aż do XX w. Przecież stosunkowo niedawno zniesiono niewolnictwo w Stanach Zjednoczonych Ameryki, a aborygenom w Australii przyznano status ludzi.

Tymczasem chrześcijanie od początku do tego problemu odnieśli się inaczej. Św. Paweł odsyła Filemonowi jego zbiegłego niewolnika Onezyma i prosi, aby przyjął go „już nie jako niewolnika, lecz więcej niż niewolnika, jako brata umiłowanego” (Flm 10). W XVI w. powstawały zakony do wykupu niewolników. Nie wszystkim chrześcijanom udawało się osiągnąć ideał ewangeliczny, przede wszystkim jednak widniał on jako obowiązek. W pewnym sensie był on kryterium rozstrzygającym o jakości wyznawanej wiary.

¹⁷ Cyt. za: Ch. Davson, *Formowanie się chrześcijaństwa*, Warszawa 1987, s. 93.

III. Wyzwania współczesności

Personalizm chrześcijański, który do XVII w. podbił większą część świata, został zakwestionowany przez ideologię oświecenia. Nie występowała ona wprawdzie przeciwko osobie jako takiej, ale usunęła ją z pola widzenia w świetle wiary. Za jedynie godne człowieka uznała światło rozumu, ograniczonego do myślenia przyrodniczego. Miejsce wolności zajęł liberalizm, a zamiast prawdy powszechnej i absolutnej zaczęto głosić prawdy cząstkowe i relatywne. W ślad za takim myśleniem teoretycznym poszły działania praktyczne, które szczyt spustoszenia osiągnęły w rewolucjach: francuskiej, rosyjskiej, meksykańskiej, hiszpańskiej i innych. Pociągnęły one za sobą miliony ofiar.

Przełom XX i XXI w. wydaje się wskrzeszać oświeceniowe hasła. Nazywa się go niekiedy epoką postmodernizmu lub postwspółczesności. Usiłuje on zbudować nową cywilizację na negacji wartości dotąd powszechnie uznawanych. Powstają załączki antykultury, antycywilizacji, antypedagogiki itd. Zjawiska te z niepokojem śledzą ludzie Kościoła. Jan Paweł II zauważył, iż we współczesnym świecie wygasa nadzieja, wkracza natomiast lęk przed przyszłością, fragmentaryzacja istnienia, zmniejszanie się przejawów solidarności międzyludzkiej, agnostycyzm religijny, nihilizm, relatywizm moralny i prawny, pragmatyzm i cyniczny hedonizm. Powód tego widzi w narzuceniu ludziom antropologii bez Boga i bez Chrystusa oraz w utracie pamięci i dziedzictwa chrześcijańskiego¹⁸.

Antropologia bez Boga i Chrystusa traci z pola widzenia człowieka jako człowieka. Ujawnia się to wyraziście zwłaszcza w ekonomii wolnorynkowej, sprowadzającej człowieka tylko do towaru oraz w niektórych eksperymentach medycznych traktujących człowieka jako materiał do badań i ewentualnie do wykorzystania w przemyśle kosmetycznym. Te i inne zamachy na człowieka są podeptaniem godności człowieka jako osoby, co prowadzi ostatecznie do zagłady ludzkości. By to nie nastąpiło, trzeba wprowadzić w struktury polityki światowej zdrową antropologię i właściwą praktykę.

Personalizm chrześcijański, jako odpowiedź na wezwania współczesności, opiera się przede wszystkim na trzech filarach: Bóg, nieśmiertelność i wolność. Prawdy te są głównym problemem metafizyki. W personalizmie chrześcijańskim jednak wznoszą się one ponad metafizyczny pułap. Chodzi przecież o Boga, który, będąc osobową komunią Ojca, Syna i Ducha Świętego, pozostaje w osobowej łączności z człowiekiem i ludzkością. Istotą tej więzi jest miłość. Ona to zapoczątkowała ród ludzki, ona podtrzymuje świat w istnieniu, ona też podyktowała Synowi Bożemu Wcielenie i śmierć na krzyżu w zbawczej ofercie. Personalizm chrześcijański pokazuje odniesienie wiary katolickiej nie jako do „co”, lecz jako do „kto”. W tym świetle wszystkie kwestie religijne zamykają się w relacji osoby do osoby.

¹⁸ Jan Paweł II, *Ecclesia in Europa*, nr 7-9.

Mimo swej oczywistości, prawda o Bogu nie może dziś przejść przez drzwi wielu parlamentów. Nie umieszczono jej w preambule konstytucji Unii Europejskiej. Uważa się ją za konfesyjną i przez to dzielącą ludzi. Jej wrogiem stała się fałszywie pojęta tolerancja, która mniejszość czyni większością, a większość traktuje jak mniejszość. Płynnie to – rzecz jasna – z niewiedzy o tym, kim jest Bóg i czym jest prawdziwa religia. Ludzie, którzy tak postępują – według św. Pawła – „nakładają prawdzie pęta... znikczemnieli w swoich myślach... podając się za mądrych, stali się głupimi” (Rz 1,18-21). Nie można zbudować wspólnoty osób, odrzucając Boga w komunii Ojca – Syna – Ducha Świętego. Nie można zobaczyć prawdy o człowieku, nie widząc Chrystusa.

Człowiek zaś pyta o sens swego istnienia. Bez znalezienia odpowiedzi na to pytanie, trudno jest mu żyć jako osobie. Zadowolić go może jedynie wieczność, życie i miłość. Bez znalezienia sensu „człowiek nie znalazłby dla siebie miejsca na świecie”, sens bowiem tkwi u podstawy wszystkich „jego rozliczeń i działań”¹⁹. I nie wystarcza tu sama nadzieja na nieśmiertelność. Mogłaby przecież ona być koszmarem. Tylko nieśmiertelność ukazana we wcieleniu, ofercie krzyżowej i zmartwychwstaniu godna jest człowieka. Nikt inny, tylko Chrystus może ku niej poprowadzić ludzi.

Idą oni ku niej wolni. Jest to ich przywilej i zarazem ciężar. Ludzie zawsze mieli kłopoty z wolnością, a dziś zdają się zupełnie z nią nie radzić. Wzrasta *exodus* od wolności²⁰. W jej miejsce proponuje się liberalizm – wolność dla własnej grupy i niewola dla innych. Wolność rozumiana też bywa jako odrzucenie zasad etycznych. Następstwem źle pojętej wolności jest terroryzm – epidemia przełomu XX i XXI w. Fala śmierci „zniewala i pogrąża we krwi wiele regionów świata”²¹. Trzeba ją zatrzymać, bo może doprowadzić do zagłady ludzkości. Nie da się wszakże zła złem zwyciężyć. Zło można zwyciężyć dobrem (Rz 12,21).

Chrystus wyzwolił ludzi do wolności (Ga 5,1). Znaczy to, że bez Chrystusa człowiek nie jest w pełni wolny, albo nie jest wolny tak, jak należy. Niewola grzechu pierworodnego i idących za nim grzechów uczynkowych tworzą takie pęta, że człowiek sam ich z siebie zrzucić nie może. Czyny ludzkie, pojedyncze i zbiorowe prawdę te potwierdzają. Ewangelia wolności mówi przede wszystkim o dobru, które człowiek jest w stanie czynić, a na drugim planie o złu, którego powinien unikać. „Mówcie i czyńcie tak – uczy św. Jakub Apostoł – jak ludzie, którzy będą sądzeni na podstawie prawa wolności” (Jk 1,12).

Personalizm chrześcijański nie sprowadza się do haseł. Tworzą go ludzie. Jest on teorią nieustannie weryfikowaną przez życie. Tak było od po-

¹⁹ J. Ratzinger, *Wprowadzenie w chrześcijaństwo*, Kraków 1970, s. 34.

²⁰ Zob. interesujące studium E. Fromma, *Ucieczka od wolności*, Warszawa 2001.

²¹ Jan Paweł II, *Trzeba z odwagą globalizować solidarność i pokój*, „L'Osservatore Romano”, 26(2005), nr 1, s.13.

czątku tak jest i teraz. W starożytności głównymi budowniczymi chrześcijańskiego personalizmu byli święci: męczennicy, dziewice, anachoreci, rycerze, uczeni i prości ludzie. Dziś także o sile personalizmu decydują ludzie. Na szczęście jest wielu świętych i liczba ich nie zamyka się w katalogu beatyfikowanych i kanonizowanych. Każdy z nich pokazuje pewien model personalizmu do realizacji.

Tak np. Sługa Boży ks. Jerzy Popiełuszko jest przykładem tego, jak zachować godność ludzką i jej bronić w warunkach politycznego terroru. Poświęcił on swoje życie ratowaniu wolności w sytuacji politycznego zniewolenia, obronie prawdy przykrywanej fałszem i kłamstwem, troszczeniu się o ludzi ubogich i najuboższych. W tym ostatnim przypadku jeszcze wyrazistszy wzór pozostawiła matka Teresa z Kalkuty, przed którą cały świat chyli czoło. Była ona katoliczką, lecz nikomu nie narzucała swej wiary. Po prostu traktowała ludzi najbardziej potrzebujących jak samego Chrystusa, którego słowo „pragnę” słyszała w swym wnętrzu. W ten sposób odnosiła się do kobiet i mężczyzn, osób dorosłych i dzieci, narodzonych i nienarodzonych.

Przy odbieraniu nagrody Nobla w Sztokholmie powiedziała m.in.: „Dziecko jest największym darem Boga dla rodziny, dla narodu i dla świata. Największym burzycielem pokoju jest dziś aborcja, ponieważ jest to otwarta wojna, bezpośrednie zabijanie, jawne morderstwo dokonywane przez samą matkę”²². Wiele kobiet do dziś potwierdza słuszność słów matki Teresy z Kalkuty. Niektóre z nich składają swoje życie w ofierze, by poczęte dziecko mogło się narodzić, tak jak to uczyniła beatyfikowana w 2004 r. Jaonna Beretta Molla. Personalizm chrześcijański zdaje się przegrywać z siłowymi rozwiązaniami innych religii. Ich zwycięstwa jednak są pozorne i doraźne. Wieczność należy do miłości i zwyciężcą jest ten, kto miłuje, nawet jeśli z tego powodu składa życie w ofierze. Śmierć ta rodzi życie.

²² Cyt. za: „Niedziela”, 47(2004), nr 48, s. 24.

